GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 337

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Grudnia 1830 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Poleca co następuje: 1. Rządca każdego domu, uda się osobiście do swych lokatorów i odebrawszy broń skarbową, odbierze przytém piśmiennie od każdego lokatora zaręczenie, że ani sam, ani jego domownik żadnéj więcéj skarbowéj broni nie mają. 2) Gospodarz mający w swych domach fabrykantów, np. bronzowników, mosiężników, slusarzy, i t. p. winien im najsurowiéj zabronić, pod osobistą odpowiedzialnością, przerabiania takowéj broni. 3) Gospodarze, jak było ogłoszoném, nie mają dawać patrolistom broni, lecz właściwym odesłać kommissarzom, na odwachu zaś ma być na to 12 przeznaczonych karabinów, ostatni zaś oddział z patrolu do domu powracający, takową broń, dla następnych na odwachu zostawi. 4) Gospodarz domu spisze ilość osób przy których broń pozostaje, np. z gwardji honorowéj, ile ich jest, i jakiego rodzaju broń mają. 5) Rada municypalna ogłosi nagrodę dla tych, którzy odkryją i dowiodą przerabiaczów skarbowéj broni. W Warszawie dnia 16 grudnia 1830 roku. (Tu podpisy).

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że puszczona w dniu pozawczorajszym pogłoska, jakoby rogatki Warszawskie na dni 10 zamknięte być miały i dowóz żywności zatamowany, a z tego powodu zachodziła potrzeba konieczna opatrzenia się na czas powyższy w potrzeby do życia, jest zupełnie fałszywa i żadnéj nie ma zasady. Warszawa d. 18 grudnia 1830 r. (Tu podpisy).

Wiadomości Warszawskie.

— Dyspozycja rządu tymczasowego każe, aby z 50 dymów, jednego jeźdzca uzbrojonego dostawić; nie mam jak chałup 15 zamieszkałych, a zatém unikając rozkładu, rachuby i straty drogiego czasu, z łatwością mogę dostawić z rynsztunkiem jednego jeźdzca, i w dniach dziesięciu dostawię. Lecz JJWW. i zamożni obywatele, zróbmy tym sposobem wszyscy, aby uniknąć korrespondencji i sporów, kto ma siodło lub tręzle, kto dekę lub strzemiona dostawić; tym sposobem, wnet ujrzymy 20,009 letkiéj jazdy, która hordy wrzeszczących brodaczów wstrzymać i z konia zsadzać potrafi, a razem dzielną konnicę naszą, do ważniejszéj czynności zdolną, zastąpić i zasłonić może. — Dnia 16 grudnia 1830 r. — F. T.

— *Kilka słów o dyktatorze.* Nieznana ta od tylu wieków w Europie władza przeraziła pewną liczbę umysłów które jéj rozciągłość w całém znaczeniu dostatecznie pojmują. Dyktator, mówią niektórzy, nie może długo piastować swojéj groźnéj władzy, winien ją złożyć w ręce sejmu, w ręce najjaśniejszych stanów, jeżeli nie chce stwierdzić czynionego nam przez niechętne narody zarzutu, iż nawet w chwili tak stanowczéj nie umiemy zachować między sobą zgody i potrzebujemy koniecznie *wszechwładcy*, którego starożytni nazywali *obieralnym tyranem*. Prawda że władza ta jest groźną, ale zarazem jest jedynym środkiem energijnego działania, w którém cała nadzieja odzyskania swobód i złączenia rozczłonkowanego przemocą ciała. Twierdzenia mego nie osłabia i to, że nieśmiertelny Kościuszko przybrał tylko skromny tytuł *naczelnika narodu* i że sam W. Napoleon nie mianował się dyktatorem, przykłady tu nic nie znaczą. Daléj prawdą jest i to, że izby sejmujące zastąpią teraz sam majestat, że nam mają wyobrażać najwyższą, najświętszą władzę (*souverainté du peuple*) dla któréj nawet od samego dyktatora należy się głębokie uszanowanie i posłuszeństwo, ale skądże tu może być jaka obawa, kiedy nas dyktator uprzedził uroczystem oświadczeniem, z jakich pobudek i na jak długi czas objął pod tém nazwiskiem ster skołatanéj nawy ojczystéj, kiedy dla pewności skutku chwalebnie rozpoczętego dzieła, nie może i nie powinno nawet być inaczéj. Życzyć więc tylko wypada, aby reprezentanci narodu uznali władzę dyktatorską za konieczną, a uznawszy ją za takową, zostawili w ręku, w których jéj najlepiéj być przystoi. Niech tylko sejm usankcjonuje powstanie, niech jako organ narodu nada mu pewien charakter i dla pomocy dyktatorowi w czynnościach dyplomatycznych ustanowi radę przyboczną, powołując do niéj z grona swego osoby, mające za sobą głos publiczny, odpowie dostatecznie powołaniu swemu i zakończy tymczasowie obrady. Dyktator zaś, znany światu z talentów wojskowych i znamienującéj go w wysokim stopniu prawości obywatela Polaka, dołoży zapewne wszelkich starań, abyśmy niezadługo mogli o nim powiedzieć co niegdyś powiedziano o krolu Przemysławie (który Polskę po nieszczęsnem przez Krzywoustego rozdrobnieniu w jeden naród złączył): »Reddidit ille suis victricia signa Polonis. Pisałem 16 grudnia 1830. J. N. J.

— Największą cechą rozumu ludzkiego; i największym dowodem rozważnéj gorliwości w wielkich narodu sprawach, jest korzystanie z okoliczności i pory, którą obrót rzeczy ludzkich nad wszelkie często spodziewanie nastręcza. Co kiedy w ich zbiegu pomyślnego dla siebie baczność dostrzedz, a tęgość wykonać zdołały, to tylko było zawsze *pewném* w przeznaczeniu ludzi i narodów. Słusznie dzisiejsza chwila zajmuje uwagę i zachwyca czucie ludu Polskiego: niesie ona brzemie ważnych wypadków i znamie wielkości jakiéj dzieje świata nie wskazują. Słusznie ze wszystkich stron kraju, téj to małéj utraconego ogromu pamiątki, wznosi się do was szczęśliwym zdarzeniem w tę porę zgromadzeni reprezentanci, głos głębokiego wrażenia. Obajrzyjcie się, mówi on, na tę chwilę, na stan Europy, na wszystko, a własna wam uwaga własne czucie, wielkie wasze objawią powołanie. Cztery miljony ludzi powiedziało sobie z niezłomnym przedsiewzięciem że ojczyznę z pod jarzma i gwałtów uwolnić muszą, że ją wnukom swoim wolną i szanowaną przekażą. Nieba szczęśliwą do tego nasunęły porę; w niéj się zebrał sejm gotowy, punkt połączenia życzeń i usiłowań Polaków.

Wzywamy was w imieniu nas, żyjącego narodu i pokoleń naszych szanowni mężowie, abyście się bez zwłoki zajęli wielkim, oswobodzenia ojczyzny przedmiotem. Nie potocznych urządzeń, nie przestrzegania form, nie uty skiwania na panujące cierpienia, nie zaradzeń cząstkowych, a tém mniéj zachwycającéj wymowy jest pora. Miłość ojczyzny, głos ludu, honor narodu, inne na was wtéj chwili kładą obowiązki. Wznieście aż do nich umysł i męztwo wasze! Nikt bezkarnie pomyślnych nie chybił okazij! ... Dziś... albo nigdy! ... Zostawiamy światło waszemu rządowi, i dyktatorowi, posiadającym całe zaufanie narodu, sposoby przedsięwzięcia, Oto trzykroćsto tysięcy serc męztwem pałających, ato trzy miljony ludzi niosących chętnie wszelkie ofiary, czekają tylko hasła!

Szanowni reprezentanci, zwiążcie się w jednę izbę sposobem konfederacji, dla prędszego działania! Śmiejcie! Czyńcie! Wszystko już ważono. Skarb i majątki nasze poświęcone są ojczyznie, nie już my Polacy własnością nie mamy prócz męztwa, i te z zapałem poświęcamy obronie kraju, aby dopiąć téj największéj dla nas wświecie korzyści: mieć i oddać dzieciom naszym wolną i potężną ojczyznę. J...

— Jak gdyby siłą iskry elektycznéj wstrzęsły się posady ziemi naszéj i wyrzucona lawa zalała całą przestrzeń, którą na kongresie Wiedeńskim ochrzczono pochlebnem imieniem *Królestwa Polskiego*, a którą istotnie uważano za gubernję Rossyjską. Mówię za *gubernię*, bo czyż podobna inaczéj mianować kraj konstytucyjny, gdzie wspomnieć o konstytucji, odwołać się do niéj, nie można bez obrazy majestatu, reprezentacja narodowa przedstawia coś podobnego do widowiska marjonetek, które z sobą rozmawiają stósownie, zmienianym głosem ukrytego kuglarza. Więcéj powiem, w mniemanych także królestwach Astrachanu i Syberji, które w intytulacjach piérwsze miejsce miały przed naszém, nie spełniano większych nadużyć. Historja męczenników uczuć narodowych, w tylu tajemnych więzieniach zgnojonych, nad którymiby się nawet dzikie serce deja Algierskiego ulitowało, okaże to z czasem światu.

Cały naród czuł te uciski i gwałty praw, uroczystą przysięgą zaręczonych; cały teraz jak gdyby na trąby anielskiéj odgłos *do broni!* zmartwychwstał niejako i postanowił: lub żyć swobodnie lub powtórzyć Kartaginy dzieje. Jedna tylko cząstka jego, jeden stan zdaje się dosyć obojętnym na tę najświętszą sprawę, którą z dostojnego powołania swojego mógłby najlepiéj wspierać i kierować. Stanem tym jest wyższe duchowieństwo. O powiadacze słowa bożego! reprezentanci apostołów! namiestnicy bozcy! czyż nie podniesiecie wszyscy głosu na rzecz wolności, którą Bóg chciał mieć najpiérwszym udziałem człowieka? czyż ta ziemia, którą się ten sam Bóg opiekuje, a która was tak szczodrze karmi i napawa, nie jest ziemią ojców waszych? czyż nie wezwiecie w energijnych wyrazach niższych sług ołtarza do stósownego kazania do ludu? czyż będziecie czekali aż błogosławione duchy Kajetanów Sołtyków, Kołątajów, Załuskich i Krasińskich, wołając o zemstę za cierpienia swoje, wezwą was do obowiązku? aż was zgromi cień złotoustego Woronicza i wskaże unoszącego się orła białego nad dziedziną Lecha? czyż milczenie wasze ma być oznaką tego samego ducha jakim tchnie nominat arcybiskup Dunin? Nie, kapłani Polacy! niechaj odtąd w ustach waszych brzmią tylko wyrazy: *Bóg, ojczyzna* i *wolność*. Niechaj piękne czyny biskupów Greckich, którzy za waszéj pamięci, bo przed kilką laty, z krzyżem ś. w ręku przewodniczyli do boju hufcom zastępów swoich, niechaj mówię te piękne czyny bohatyrskiego poświęcenia się biskupów Greckich, przypomną wam powinność, za niedopełnienie któréj stalibyście się odpowiedzialnymi przed Bogiem i przed ludźmi.

Wzywa was, nauczyciele ludu do téj świętéj powinności głos narodu, głos samego Boga. *Vox populi, vox Dei.* Biada wam jeśli go nie usłuchacie. Przekleństwo spadnie na głowy wasze, a przekleństwo sprawiedliwe; bo kto nie z nami ten przeciwko nam.

Kończę słowy z listu Pawła ś. do Rzymian, w rozdziale 13: »Bracia! przyszła godzina, abyśmy ze snu powstali. Albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył.... « J. N. J.

— Rodacy! Powołany do uorganizowania pułku Krakusów, wzywam was współziomkowie, abyście śpieszyli w szeregi téj broni, która w dziejach ostatniéj walki narodów, zaszczytne waleczności i męztwa wspomnienia, do potomności przeniosła. Sprawa w któréj teraz walczyć mamy jest sprawą Polski, Europy sprawą ludzkości całéj, idziemy pomścić się, znieważyć praw naszych, tak długo bezkarnie gwałconych, idziemy oswobodzić i połączyć w jeden naród braci naszych, pod okropném despotyzmem jęczących; idziemy niszczyć plany, podług których piekielne tyranów zmowy, najsromotniejszemi kajdanami nas i ludzkość całą obciążyć miały. Spieszmy więc bracia! Nie dajmy się innym uprzedzać! Nieśmy majątki i życie w ofierze! Wszakże ich zaszczytniéj poświęcić nie możemy! Swiadek klęsk i nadzwyczajnych przemian losu jakie w krótkim przeciągu czasu ojczyzna doznała, podwakroć już walczyłem w jéj szeregach. Dziś z uniesieniem porywam ten oręż, bo świetne Krakusowskie z roku 1813 odżyły we mnie wspomnienia. Pułk nasz na pamiątkę tego, który w owéj epoce tak zaszczytnie

bratnim dowodził szykom, nosić będzie nazwisko *pułku xięcia Józefa Poniatowskiego*. Jego męztwo i śmierć bohaterska będzie dla nas wzorem i zachęceniem do wyrównania choć w części zaszczytnemu przykładowi. Chlubni żeśmy Polakami, mamy piękne przykłady poświęcenia się ojców naszych w przeszłości, przekażmy te same cnoty następnym pokoleniom i przekonajmy świat cały, że daremne były usiłowania ciemiężcy, aby przytłumić w nas zamiłowanie swobód i ojczyzny; przekonajmy: że dopóty walczyć będziemy, póki wolnéj nie odzyskamy Polski.— Zbiór pułku w mieście obwodowym Piotrkowie Trybunalskim. Józef *Wiśniewski*, były oficer Krakusów.

— (*Nad.*). — Życzyć wypada, iżby szanowna rada municypalna nie była tak pośpieszna z ogłaszaniem tego przemożnego wyrazu: *nie wolno!* Wiemy wszyscy, że porządek towarzyski nie może się bez niego obejść; że sama wolność dobrze zrozumiana, nakłada na społeczność pewną niewolę w tém, co téjże społeczności byłoby szkodliwém. Ale rada municypalna oznajmia np. mieszkańcom stolicy, że *nie wolno* im przychodzić z laskami na teatr. Smiem zapytać się: dla czego? Jeżeli dla tego iżby w czasie widowiska nie powstała bitwa na kije, to należałoby ogłosić że i w ogrodach publicznych, i w salach publicznych i nawet w kościołach, *nie wolno* także z laską się pokazać. Czemuż w teatrze mieliby ludzie być skłonniejsi jak gdzieindziéj do kłótni, do boju? Wszakże słuszniejszą o to możnaby mieć obawę w kawiarniach, cukierniach, traktjerniach, winiarniach i t. p. gdzie nieraz kilkadziesiąt głosów razem daje się słyszeć, gdzie spotykają się także rozmaite osoby, gdzie wreszcie trunki rozpalając i burząc krew, czynią ludzi skorszymi do nieporozumień i zaczépek. Zakaz więc przychodzenia z laską na teatr nie da się usprawiedliwić; owszem, jest on arbitralny, i narusza wolność osobistą mieszkańców. Nie jeden dlatego tylko nie może być na widowisku że nie jest w stanie stać dwie lub trzy godzin bez podparcia się. Przecież i starzy i chorzy mogą szukać zabawy teatralnéj, a dzisiaj wola rady municypalnéj, pozbawia ich téj pociechy.

Co tu powiedziałem o iednym tylko szczególe, da się zastósować i do innych. W ogólności życzyć należy, iżby ani szanowna rada municypalna w Warszawie, ani w żadném mieście burmistrze nie mogli szafować dowolnie temi srogiemi słowami: *nie wolno*, *zakazuje się*, *zabrania się*, i t. p. aby w téj mierze były postanowione pewne urządzenia zabespieczające. Albowiem od rzeczy mniejszych łatwo nadużycia rozciągają się z czasem i do rzeczy ważniejszych; a w kraju wolnym nie powinno być *niesłusznego*, choćby najmniéj znaczącego przymusu. *W.*

— (*Art. nad.*) W chwili w któréj wszyscy zaczynają się cisnąć do składania ofiar na ołtarzu ojczyzny, w któréj każden wedle swéj zamożności wyrzekając się zbytecznych potrzeb, od zwyczajnych nawet w pewnéj części będzie gotów dla dobra odradzającéj się matki odstąpić, rozchodzi się pogłoska, że dowódzcy pułków, jakoteż baterjów i kompanjów artylerji, zgoła wszyscy, którym dobroczynny dla nich, lecz zgubny poniekąd dla skarbu przeszłego rządu sposób administracji w korpusach, dozwalał część funduszów skarbowych bez splamienia swego honoru na swą korzyść obracać; postanowili złożyć każdy od kilkunastu do kilkudziesiąt tysięcy złp., do rozporządzenia władzy najwyższéj. Ofiary ich zapewnie będą stósowne do ilości lat przez które w korpusach administrowali. Że zaś to łatwo nastąpić może, przekonał zacny pułkownik Bolesta, składając po kilkuletniéj tylko administracji pułku, kilkadziesiąt tysięcy złp. z oszczędności wynikłych, pomimo tego że pułk jego był w każdym względzie wzorem dla innych. Oby szlachetny przykład tych prawych synów ojczyzny, zachęcił do podobnego postępku wszystkich, którzy w takiém jak oni znajdowali się położeniu. *

— Teraźniejszy pierwszy minister Anglji lord Grey, był niegdyś osobistym przyjacielem Kościuszki; zawsze okazywał przychylność Polsce, i dziś zapewne nie będzie obojętnym.

Mysli moje.

(*Dalszy ciąg.*)

Gdyby można było wynaleźć skalę, podług któréj dałoby się mierzyć i porównywać oświecenie narodów, i gdyby za pomocą téj skali uporządkowali śmy je według pierwszeństwa, nie wiem (wyzuwszy się na chwilę z miłości własnéj), od którego końca tego szeregu, szukaćby nam samych siebie wypadało. Turcy, Hiszpanie, Nadwołganie...., nie wątpliwie niżéj Polaków w owym szeregu staćby musieli. Lecz czy możemy być pewni, że Turcy po zrobieniu tak znacznego kroku w cywilizacji, zostaną dłużéj na swojém stanowisku. Nie wiadomo, czy nas ta uwaga cieszyć czy zasmucać powinna. To tylko nas Polaków na dotyczczasowém miejscu utrzymać jeszcze może, że niecały wschód podległy jest berłu wielkiego sułtana.

Jakkolwiek zasmucające jest nasze położenie, nie możemy przecież samym tylko sobie przypisać przyczynę naszego nieszczęścia. Największa nasza wina jest ta, że nas opatrzność postawiła na granicy rozdzielającéj świat barbarzyński od świata cywilizowanego; że nam losy kazały być murem zasłaniającym wolność i oświatę zachodniéj Europy przed despotyzmem i ciemnotą wschodu. Póki stał ten mur niewzruszony, póty nas za Hesperja używała błogich owoców wolności. Mur runął, niewola reszcie światu zagroziła. Ludy! pielęgnujące wolność, tę ostatnią iskrę spólnego szczęścia, możecież patrzyć dłużéj obojętném okiem na zwaliska przodowéj ściany gmachu wolności ogólnéj; możecież czekać, aż te zwaliska w proch zamienione, ulatując z wiatrem pod szczyty nieba, zabiorą z sobą ostatnią nadzieję waszego ocalenia.

Nie naszą, powiadam, jest winą, że tak poślednie zajmujemy miejsce w rzędzie mocarstw oświeconych. Nie zaprzeczy nam nikt wielkiéj sławy z dzieł czystego heroizmu: w dniu 3 maja i 29 listopada dowiedliśmy, że znamy i kochamy zasady dobrego rządu; w ciągu 15tu lat błogiego nam z jednéj strony pokoju, zapewni śmy sobie niemałą sławę z przemysłu. Nie nam już nie pozostaje do uzupełnienia prawdziwéj sławy, do zjednania sobie opinji, że pragniemy i usiłujemy postępować w równi z innemi narodami w cywilizacji, tylko dokonać tego cośmy chwalebnie zaczęli. A potem przejąć się większą niż dotąd gorliwością w krzewieniu nauk i umiejętności, tych węgielnych kamieni szczęścia naszego.

Znaczna lubo niedostateczna liczba wyższych i niższych

szkół w naszym kraju, uniwersytet i inne tym podobne instytuta i stowarzyszenia naukowe, dowodzą, że pragniemy wyższego ukształcenia, odpowiedniego dzisiejszemu stanowi cywilizacji zachodu. Lecz cóż ztąd, kiedy w naszych usiłowaniach, tak wolno postępujemy; kiedy skutek naszym dobrym chęciom wcale nie odpowiada.

Przywróćmy dawne ustawy szkolne; uczyńmy lepszy rozkład co do nauczycieli i co do wykładanych przez nich przedmiotów; starajmy się będąc nauczycielami, wpajać w młodzież tę zbawienną maxymę: *że na tém tylko polega wzrost nauk, kiedy uczniowie więcéj z czasem posiadać i umieć mogą, od swych nauczycieli*; nie wstydźmy się, ale raczéj szukajmy z tego chluby, z tego, kiedy nasi uczniowie coś więcéj nad nakazaną im pańszczyznę zrobić mogą; nie oszczędzajmy im zachęty, pochwał i nagród, z zachowaniem wszakże ścisłej sprawiedliwości; bądźmy ich przewodnikami i braćmi a nie włódarzami. To nam czynić potrzeba, aby Polska we względzie naukowym mogła się stać samodzielną, a my przestali być prostymi kopistami cudzoziemców.

Cała u nas naukowość na tem zdaje się polegać, że byśmy chwytali tylko to, co Francuzi, Niemcy i Anglicy zrobią ważniejszego. Ztego względu słusznie siebie z *konsumentami*, a naszych sąsiadów *z producentami* porównać możemy. Biada nam i niesława! jeżeli na zawsze takimi zostaniemy. Nie przeczę że korzystanie z cudzéj pracy jest rzeczą dozwoloną, godziwą, ale najpierwsza z cnót chrześcjańskich, nakazuje wtéj mierze wzajemność, Doznając dobrodziejstw od innych, czyż nie powinniśmy się poczuwać, do ich zawdzięczenia? Tego nietylko prawo Bozkie, ale i prawo natury po nas wymaga. Jeżeli wszyscy nie możemy tak działać, starajmy się zaprowadzić u siebie zbawienną zasadę administracji: *podział pracy*. Niech jedni przyswajają dla kraju co dla niego może być użyteczném, a drudzy uprawiając tylko niwę ojczystą, wyprowadzają z niéj dla nas i cudzoziemców pożądane plony. Jeżeli wszyscy czytać tylko będziemy żurnale zagraniczne, mało albo nic nie zrobimy, bo pracując tym sposobem, będziemy sobie przeszkadzali tak właśnie jak owi rzemieślnicy, którzy na jednym warsztacie i jedném narzędziem robiąc, przy najszczerszych nawet chęciach nic dokonać nie zdołają.

Nikt z nas nie wątpi o téj potrzebie, że i my w naukowym względzie z siebie coś czynić powinniśmy. Wszystko prawie co dotąd posiadamy i umiemy, (nie stosując tego do Koperników, Konarskich, Sniadeckich i t. p.) jest obce, jest za pieniądze nabyte; czyż na zawsze tylko kupcami być chcemy? Poczuwajmy się do tego żebyśmy się stać mogli kiedyś fabrykantami wyrobów naukowych: wszak temi samemi, co i sąsiedzi nasi obdarzeni jesteśmy zdolnościami; tak jak i oni po dwie ręce i po jednéj mamy głowie. Jakaż w téj mierze między nami a nimi zachodzi różnica? oto podobno małe cenienie godności własnéj, i nawyknienie do ciągłego pożyczania, bez chęci uiszczania się z długu a nawet opłacenia prowizji. Nieszczęsny stan nasz polityczny dotychczasowy, jest tego główną, jak się rzekło, przyczyną. Za brakiem swobód iść koniecznie musi upadek nauk.

Znamy więc złe, znamy jego źródło, uznać zatém musiemy i potrzebę usunięcia jego. Idzie tylko o obmyślenie najskuteczniéjszych ku temu celowi środków. Każdy z dobrze życzliwych swojéj ojczyźnie synów, kto tylko wié o jakim, niech nie wstrzymuje się z jego ogłoszeniem; niech go nic trwoży obawa, że się komuś podobać nie może. Przekąsy nawet, na którebyśmy się u niechętnych wystawić mogli, zrażać nas nie powinny, wszak dobro kraju więcéj nad własną spokojność cenić powinniśmy. Nowość która dziś podobać się komuś nie może, z czasem gdy przestanie być nowością, uzyska, jeżeli tylko jest użyteczną, przychylne przyjęcie u wszystkich. Ta nadzieja skłaniać nas powinna do udzielania ogółowi wszelkich naszych myśli, które uznajemy za ważne i pożyteczne. Opatrzność w tym względzie bardziéj jest naganną niżeli skwapliwość.

Służmy poczciwéj sprawie, a jakó kto może,
Niechaj ku pożytku dobra spólnego pomoże.

(Dokończenie nastąpi.)

Płock. Odezwa rady obywatelskiéj Płockiéj do obywateli miasta Płocka.

Polacy! Stolica już oswobodzona i uspokojona, nadchodzi czas, iż już Polska używać będzie błogich wolnosci chwil, ale nadewszystko porządek nam zachować należy, to jedynie cechować może czystą miłość ojczyzny. Wzywam was do tworzenia straży narodowéj. Pokażcie się godnymi braćmi mieszkańców stolicy, którzy szczególniéj bezpieczeństwa osób, majątków publicznych i prywatnych strzegą, pewni jesteśmy iż prawy sposób myślenia cechować będzie wszystkie wasze czynności. Godni dowódzcy straży: kapitanowie Dziewanowski i Jędrzejewicz wszelką wam dają rękojmię. Spodziewamy się, iż w niczém spokojność naruszoną nie zostanie. Płock d. 4 grudnia 1830 (podp.) Mirosław Henryk *Nakwaski*. — Radca wojewódz. *Kwasiborski*.

AUSTRJA: — *Z Wiednia d. 7 grudnia*; Nadeszła tu dziś smutna wiadomość z Rzymu, iż ojciec ś. Pius VIII. po kilkodniowéj chorobie dnia 30 listopada o godzinie 9éj wieczorem zakończył życie. Kardynał sekretarz stanu Albani, stósownie do zwyczaju, złożył natychmiast po zgonie ojca ś. obowiązki swego urzędu, które na czas wakującéj stolicy apostolskiéj objął sekretarz kollegium kardynałów, Polidori.

ROSSJA. — *Stan zdrowia Moskwy*. W dniu 4 listopada choroba ta dotknęła 90 osób; wyzdrowiało 112, umarło 43; w dniu 5 rano było chorych 965, w ciągu dnia przybyło 82 nowych chorych; 91 wyzdrowiało, a 23 umarło; pozostało w dniu 6 rano 921 chorych. W dniu 6 zostało dotkniętych tą chorobą 80 osób; wyzdrowiało 88, umarło 40. W dniu 7 rano pozostało 863 chorych, z których 375 obiecywało przyjść do zdrowia; przybyło 77 chorych, wyzdrowiało 70, umarło 30; pozostało do dnia 8 rano chorych 850, z których 377 obiecywało przyjść do zdrowia. W ciągu dnia 8 dotknęła ta choroba znowu 77 osób, wyzdrowiało 67, a umarło 37. W dniu 9 rano liczono chorych 823, z których 336 obiecywało przyjść do zdrowia. Od początku téj epidemji było ogółem chorych 5390, z których umarło 2849, a wyzdrowiało 1718.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.